

Oreź, którym walczymy cz. 1

Marcin Luter – szkic biograficzny

31 października 2017 roku obchodzić będziemy 500. rocznicę Reformacji. Człowiekowi, który – poniekąd mimo woli – stał się motorem zmian i sztandarem tamtych czasów, poświęcony jest niniejszy szkic. Z zamierzenia autora winien być on czytelny i zwięzły; złożoność tematu przymusza wszelako, by powstało opracowanie jak najbardziej obszerne. Luter jest postacią symboliczną, świetlaną dla jednych, nienawistną dla drugich (do dziś nie zdjęto z Lutra klątwy kościelnej); bywało, że nadużywaną w celach bardzo mu odległych, nieraz wręcz zbrodniczych. Skąd tytuł, zamieszczony na wstępie? Jest to fragment z Listu Apostoła Pawła do Koryntian:

„Oreź nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, wynoszącą się przeciw poznaniu Boga i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” – 2 Kor. 10:4-5.

Uprzedzając fakty – Luter w swym działaniu był człowiekiem ducha. Inaczej niż Kalwin w Genewie, nie stworzył organizacji kościelnej ani systemu dogmatów z wyznaniowym przymusem (uczynili to za niego inni); nie stanął też – jak Zwingli – na czele zbrojnego stronnictwa, co ten szwajcarski reformator, współczesny Lutrowi, przyplacił życiu. On był przekonany o swojej nicości grzesznikiem, usilnie poszukującym zbawienia. Nie dał mu tego ani panujący Kościół, ani ówczesnie obowiązująca doktryna wiary. Łaskę usprawiedliwienia znalazł w Biblii. A gdy doszedł do niej drogą samodzielnej lektury, zdobył oreź ducha, którym bronił się, gdy odmówiono mu racji. Jego droga życiowa, ciekawa sama w sobie, jest pouczająca nawet w naszych czasach. To droga człowieka poddanego słabościom, pełnego pasji, błędzącego i osiągnącego cel z rzadko dziś spotykaną żarliwością. Jego przemiana zmieniała współczesny mu świat, przynajmniej w sferze religii, a ogrom zmian, które Luter wywołał, zaskoczył go i po trosze przerósł. On sam otwarcie się do tego przyznawał. Francuski historyk Lucien Febvre, autor biografii Lutra, za motto swego dzieła wybrał słowa: *„Przyjaciel zagadnął go kiedyś, że stał się on oswobodzicielem chrześcijaństwa. Tak – odpowiedział Luter – byłem nim i nim jestem. Ale tylko jak ślepy koń, który nie wie, dokąd jego pan go prowadzi.”*¹

Dzieciństwo i młodość

Urodził się 10 listopada 1483 roku w Eisleben w Saksonii. Rodzina nosiła nazwisko Luder – dorosły Marcin, nie wiedzieć czemu, zmienił je na Luther² i takim ono do dziś dnia pozostało. Luter zawsze z upodobaniem podkreślał swe chłopskie pochodzenie; tak naprawdę jego ojciec Hans Luder był górnikiem, zatrudnionym w kopalni miedzi. Dziad Lutra natomiast to istotnie był rolnik, wolny chłop niemiecki, poddany księcia elektora saskiego. Dziadkowie mieli własne gospodarstwo z kawałkiem ziemi uprawnej, za którą płacili księciu niewielki czynsz i ojciec Lutra za młodu pracował, jak jego trzej bracia, na roli. Skrupulatnie przestrzegany naówczas zwyczajem, gospodarstwo dziedziczył syn najmłodszy – chroniło to przed rozdrobnieniem gruntów drogą działów spadkowych – dlatego Hans Luder musiał wioskę opuścić i szukać zarobku gdzie indziej. Niedaleko rodzinnych jego stron, w Mansfeld, kwitło dobrze już wtedy rozwinięte górnictwo i hutnictwo rud miedzi – Hans Luder znalazł tam pracę. Początkowo kopał rudę pod ziemią jako zwykły górnik, z czasem – oszczędzając i zaciągając kredyty – zakupił do spółki z innymi kilka szybów i pieców hutniczych, aż wreszcie stał się samodzielnym przedsiębiorcą. Miedź była poszukiwanym i cennym metalem, stąd jej sprzedaż przynosiła spore zyski; nad rodziną ciążyły jednak zobowiązania kredytowe, które należało spłacać, a były to znaczne sumy, rzędu tysięcy guldenów. Hans Luder uporał się z długami zaledwie na rok przed swą śmiercią, zdołał jednak spłacić wszystko. Pozostawił rodzinie przyzwoity majątek: 1250 guldenów, sumę większą od 10-letniej pensji profesora uniwersytetu w Wittenberdze, którym jego syn Marcin miał w przyszłości zostać. Zaradność i przedsiębiorczość Ludera docenili współobywatele, wybierając go do miejskiego samorządu – rady miasta Mansfeld. Hans Luder ożenił się z mieszczką, Małgorzatą Lindemann i doczekał się z nią dziewięciorga dzieci (nie wiemy, ile jeszcze pomarło we wczesnym dzieciństwie); Marcin był drugim z rodzeństwa. Mieszczkańska rodzina matki nie była kimś bez znaczenia i ambicji – dwóch kuzynów Lutra zrobiło kariery (jeden został prawnikiem i doradcą księcia elektora saskiego, drugi – księżącym lekarzem), a wuj był burmistrzem Eisenach.

Mimo tych awansów, dom Hansa Ludera prowadzony był skromnie i oszczędnie – nikt nie cierpiał tam niedostatku, lecz bynajmniej się nie przelewał. Ojciec, silny mężczyzna o twardym charakterze, zawdzięczał swój sukces usilnej pracowitości; oboje rodzice byli zresztą bardzo pracowici i oszczędni. Matka sama zbierała chrust na opał i w domu nie było służącej. Dzieci wychowano w posłuszeństwie i poddaniu się woli oj-

cowskiej, nie żałując przy tym różgi – Marcin dobrze zapamiętał, jak za niedozwolone zjedzenie orzecha matka zbiła go laską aż do krwi. Surowy ojciec też musiał mieć ciężką rękę. Luter, już jako dorosły, przyrzekł sobie, że w jego domu będzie inaczej: *„Nie należy zbyt mocno bić dzieci; mój ojciec zbił mnie kiedyś tak bardzo, że uciekłem od niego i bałem się go, aż on znowu zwrócił się ku mnie. Nie chciałem więc swojego (syna) Hansa bić boleśnie, bo stałby się głupi i wrogo do mnie usposobiony. Nie zaznałbym większego smutku.”*³ Skądinąd wiadomo, że kary cielesne i surowe wychowanie były rzeczą zwyczajną, czymś na porządku dziennym owych czasów i Luter nie czynił z tego rodzicom wyrzutów; przeciwnie, pisał, że *„mieli oni jak najlepsze intencje”*. Ojca wspominał zresztą jako człowieka skorego do żartów i pogodnego usposobienia. Hans Luder lubił piwo, a gdy wypił nieco ponad miarę, stawał się jeszcze weselszy – typowa to cecha ludzi dobrych z natury i życzliwych innym, w odróżnieniu od agresywnych ponuraków, u których alkohol tę złość jeszcze bardziej wzmacnia. Najważniejsze w domu były jednak: oszczędność i praca, trzeba było spłacić kredyty, zdobyć środki na inwestycje, w końcu – na edukację dzieci. Książek u Luderów nie czytano, oboje rodzice byli, zdaje się, niepiśmienni; Hans poznał się jednak na zdolnościach Marcina i posłał go – małego jeszcze, ledwo 5-letniego chłopca – do szkoły.

Luter wspominał dom rodzinny z wdzięcznością – wiedział, że staraniom ojca zawdzięcza, kosztowne przecież, wykształcenie; ojciec i matka wychowali go też w pobożności. Była to zwyczajna, prosta pobożność

nieuczonych ludzi z gminu, często pomieszana z zabobonem – ale jakże mogło być inaczej, skoro nikt nie wiedział, skąd przychodzi nieszczęście lub choroba, a – takie zjawiska atmosferyczne, jak burze i pioruny, uważano za objawy sił nadprzyrodzonych. Życie było trudne, praca ojca pełna niebezpieczeństw; w kopalni soli w Wieliczce śmiertelność w wypadkach szacowano na 10% zatrudnionych, wśród górników w Mansfeld pewnie nie było lepiej. Wywodzące się z Niemiec górnicze pozdrowienie *„Grüss Gott”* – *„Szczęść Boże”* ma swe źródło w tamtych czasach, gdy górnik, wychodząc do pracy, nigdy nie był pewny, czy powita go w domu żywego. Katastrofy w kopalniach brały się z nienacką i nie wiadomo skąd. Nie znano ich przyczyn, więc przypisywano je złym duchom – ojciec nieraz opowiadał, jak jeden czy drugi towarzysz postradał w kopalni życie albo zdrowie. *„To diabelskie sprawy”* – mawiano. Matka Lutra tkwiła w przekonaniu, że jedno z jej dzieci umarło za sprawą czarów rzuconych przez złą kobietę z sąsiedztwa. Z drugiej strony – Luter wyniósł z domu przeświadczenie, że nie można obwiniać innych, lecz przyczyny niepowodzeń szukać w samym sobie. Matka jego często śpiewała smętną piosenkę: *„Jeżeli ludzie nas nie lubią inni, prawie na pewno my jesteśmy winni”*. W tej osobliwej mieszance szczerej pobożności z przesądem, miłości z surową szorstkością, pod twardą ręką ojca i matki formował się charakter Marcina.

Pogoda Beniamin
R-
„Straż”

Pełny tekst biografii M. Lutra ukaże się w Wydawnictwie „Na Straży” w pięćsetną rocznicę Reformacji, w 2017 r. – przyp. Red.

¹ Lucien Febvre *Un destin. Martin Luther*, Presses Universitaires de France, Paris 1968.

² wg pisowni niemieckiej

³ Heiko A. Oberman, *Marcin Luter – człowiek między Bogiem a diabłem*, Wyd. Marabut, Gdańsk 1996.